Nr. 201 Kraków, czwartek 25 lipca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 5 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 5 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 24 lipca.

Zjazd hyen wyborczych.

Jutro, w czwartek, o godz 4 popołudniu odbędzie się we Lwowie zwołany przez t. zw. komitet centralny zjazd delegatów miejscowych komitetów wyborczych, podległych komitetowi centralnemu. Zjazd ten obradować będzie w **Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich**; z tego drobnego napozór faktu można widzieć, jak wszystko w Galicyi, wszystkie instytucye, które mienią się być niepolitycznemi, czysto naukowemi ogólno-narodowemi, stoją w usługach klerykalno-konserwatywnej kliki rządowej. Jeżeli Zakład narodowy imienia Ossolińskich, który żadnej innej partyi politycznej swych sal nie oddałby do dyspozycyi, nie waha się tej partyi oddawać w usługi, — to fakt ten ma znaczenie symboliczne dla całego kraju. Wszystkie instytucye publiczne, wszystkie władze rządowe i autonomiczne, wszystkie kliki staro-ścińsko-propinacyjne są agencyami centralnego komitetu wyborczego. A że komitet ten jest komitetem partyjnym stronnictwa konserwatywnego, to od dawna już nie ulega kwestyi, tem mniej zaś teraz, gdy on sam swą obecną akcyę wyborczą zainaugurował manifestem, nawołującym do zwalczania wszystkich stronnictw postępowych.

Dziś demokraci piorunują przeciwko komitetowi centralnemu, dziś widzą w nim komitet nie narodowy, lecz szlachecki, dziś odmawiają mu racyi bytu, — ale przez całą erę konstytucyjną sami przykładali ręki do utrwalenia jego potęgi, sami należeli do tej szlacheckiej organizacyi i ani ręką nie ruszyli, aby jej przeciwstawić organizacyę swojego stronnictwa.

Przy ostatnich wyborach widzieliśmy „skoncentrowanych“ demokratów, kandydujących z ramienia komitetu centralnego. Dziś stoją wobec niego bezsilni.

Zjadą się więc jutro we Lwowie kreatury marszałkowskie, starościńskie, propinacyjne, hyeny wyborcze i macherzy małomiasteczkowi — i ci ludzie będą decydowali o kandydaturach „narodowych.“ Na kogo oni wyrok potępienia rzucą, ten będzie zwalczany przy wyborach przez wszystkie „narodowe“ czynniki korupcyą, gwałtami, presyą. Wszystko pójdzie po staremu.

Tylko pod jednym względem jest „postęp“. Oto w piśmie, wystosowanem do miejscowych komitetów korupcyjnych zaznaczył komitet centralny, że obesłanie zjazdu nie jest konieczne, „**gdyby to miało przeszkadzać dalszej akcyi.**“ Znaczy to: Jeżeli dany komitet korupcyjny nie chce się publicznie afiszować, że należy do komitetu centralnego, to wolno mu publicznie udawać, że jest opozycyjnym, że nic niema wspólnego z komitetem centralnym, wystarczy porozumienie tajne. Może on w takim razie postąpić z komitetem centralnym, jak Heine z ową dziewczyną:

Blamier mich nicht, mein schönes Kind,
Und grüss mich nicht unter den Linden.
Wenn wir nachher zu Hause sind,
Wird sich schon alles finden.

Korupcya wyborcza w Galicyi będzie odtąd pracowała nietylko pod firmą komitetu centralnego, przeciwnie, nawet częstokroć pod hasłem zerwania z komitetem centralnym.

Dlatego tem baczniej musimy się przyglądać farbowanym lisom.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

52)

A kiedy Łukasz, nie chcąc się zbytnio angażować, nie dawał żadnej odpowiedzi, Jordan ożywił się raz jeszcze i zaproponował, by poszli obadwaj do pieca, o którego funkcyonowaniu, podczas swojej trzydniowej nieobecności, pragnął się osobiście przekonać.

— Nie jestem bez pewnych obaw. Od całego tygodnia, jaki upłynął od śmierci Laroche'a, nie postarałem się o jego zastępcę, zostawiając robotę w ręku mego majstra odlewacza Morfaina. Dziwny człowiek, powiadam panu. Urodził się na tej górze i podrastał wśród ognia. W każdym razie odpowiedzialność to nieco za wielka dla prostego robotnika, jak on.

Soeuretta zaniepokojona sprzeciwiała się błagalnie:

— Martialu, wracasz z drogi, jesteś zmęczony, nie możesz tam chodzić o dziesiątej w nocy!

Łagodnym tonem, całując ją, odrzekł:

— No, no, nie lękaj się siostrzyczko. Wiesz dobrze, że nie robię nigdy więcej, niżeli mogę. Upewniam cię, że będę lepiej spał, skoro się o wszystkiem przekonam... Zresztą noc nie jest zimna, a na wszelki wypadek włożę na siebie futro.

Sama owinęła mu szyję fularem i odprowadziła go na ostatni stopień ganku, by się upewnić, że wieczór jest w samej rzeczy rozkoszny, słodki sen drzew, wód, pól, pod niebem z ciemnego aksamitu, usianem gwiazdami.

— Panie Froment, panu go oddaję w opiekę. Nie siedźcież tam zbyt długo.

Zaraz za domem poczęli obaj wstępować na ciasne schody, wykute w skale i prowadzące na zrąb skalisty, na którym wielki piec był wzniesiony, w połowie olbrzymiego stoku gór Blenses. Gąszcz sosen i roślin pnących tworzył tu prawdziwy labirynt, pełen niespodziewanego czaru. Podniósłszy głowę, na każdym zakręcie ścieżki widziało się czarną masę wielkiego pieca, coraz wyraźniej odcinającą swe kształty w niebieskim półmroku jasnej nocy, w plątaninie dziwacznych mechanizmów, obejmujących zewsząd właściwy korpus pieca.

Jordan szedł pierwszy lekkim i drobnym krokiem. W chwili, gdy wstąpił nakoniec na wielką platformę skalną, zatrzymał się przed dużym stosem spiętrzonych brył, z pośród których migotało maleńkie światełko.

— Zaczekaj pan — rzekł — pójdę zobaczyć, czy przypadkiem Morfain nie jest u siebie.

— Gdzież to u siebie? — zapytał Łukasz zdziwiony.

— Tu, w tych odwiecznych grotach, które zamienił w rodzaj mieszkania i gdzie

Strejki w Austryi
w kwietniu i maju 1901 roku.

W kwietniu b. r. było w Austryi ogółem przeprowadzonych 20 strejków, a mianowicie: 5 w Dolnej Austryi, 1 w Tyrolu, 10 w Czechach, 3 na Morawach i 1 na Bukowinie.

Wedle zawodów przypadały: na przemysł kamieniarski 3 strejki, na metalurgiczny 4, fabryki maszyn, instrumentów itd. 1 strejk, przemysł drzewny i kauczukowy 2, na przemysł skórny 2, tkacki 3, na przemysł odzieżowy 1, przemysł spożywczy 1, budownictwo 2 i na przemysł graficzny 1 strejk. Trzy strejki zakończyły się zupełnem zwycięstwem robotników, 5 częściowem, 4 strejki były bezskuteczne, w 8 zaś wypadkach ostateczny rezultat niewiadomy.

Powodem strejku było w 7 wypadkach niezadowolenie z niskiej płacy, w 4 wypadkach niska zapłata i długi dzień roboczy, w 2 wypadkach sama długość dnia roboczego, nadto w 7 wypadkach inne przyczyny, jak np. złe obchodzenie się z robotnikami i t. p. Ilość strejkujących wynosiła 1700.

W maju b. r. było w Austryi ogółem 24 strejków, a mianowicie: 9 w Dolnej Austryi, 1 w Styryi, 1 w Tyrolu, 1 na Pobrzeżu, 8 w Czechach, 1 na Morawach, 1 w Galicyi i 2 na Bukowinie. Wedle zawodów przypadały: na przemysł kamieniarski, ziemny i t. d. 3 strejki, na górnictwo 1 strejk, przemysł metalurgiczny 1, fabryki maszyn itp. 2, przemysł drzewny 2, przemysł skórny 1, tkacki 3, przemysł odzieżowy 2, na budownictwo 4, przemysł graficzny 1, zakłady do oświetlania 1 strejk, handel 1 i przemysł przewozowy 2 strejki. Cztery strejki zakończyły się zupełnem zwycięstwem robotników, 4 częściowem, w 6 wypadkach rezultat nieznany, w 10 zaś strejki nie odniosły skutku.

Powodem strejku było w 11 wypadkach niska zapłata, w 5 wypadkach długi dzień roboczy, w 2 zapłata i długość dnia roboczego, w 6 zaś wypadkach inne przyczyny, jak szykany, wydalania z pracy itd. W maju zaszły również 2 lokauty, t. zn. wydalania z pracy robotników przez fabrykantów w przemyśle tkackim w Czechach.

Ilość strejkujących wynosiła 1520 robotników, ilość wyrzuconych przez fabrykantów z pracy 182. W 3 wypadkach ilość strejkujących nieznana.

Od stycznia b. r. aż do kwietnia włącznie było w Austryi ogółem 107 strejków; liczba strejkujących wynosiła 8100 robotników.

Powodem strejku było w 69 wypadkach niezadowolenie z niskiej zapłaty i długiego dnia roboczego, w 38 wypadkach zaś szykany, wydalania z pracy i t. d.

W 18 wypadkach zakończyły się strejki zupełnem zwycięstwem robotników, w 36 częściowem, w 17 wypadkach rezultat nieznany, w 36 zaś nie odniósł strejk rezultatu. Nadto w 3 wypadkach fabrykanci sami wydalali z pracy robotników; liczba wydalonych wynosiła ogółem 302.

Przyczyny strejków świadczą najlepiej o tem, na jak niskim poziomie stoi w Austryi ustawodawstwo przemysłowe. Przeważnie bowiem długi dzień roboczy i nędzna zapłata zmuszały do strejkowania robotników, którzy dopiero za pomocą walk uzupełniać muszą braki ustawodawstwa przemysłowego.

Ruch wyborczy.

Jaskółki przedwyborcze. Z Przemyśla donoszą nam, że tamtejszy kacyk powiatowy, Lanikiewicz, odbył w poniedziałek 22 bm. „konferencyę“ z wszystkimi wójtami i pisarzami gminnymi, na której „pouczał“ o „sztuce“ wyborczej. O „konferencyi“ tej w najbliższym czasie napiszemy obszerniej.

Jeszcze nie rozpoczął się ruch wyborczy do sejmu, a już zaczynają się galicyjskie praktyki władz. Mianowicie substytut przemyskiej prokuratoryi, Czajkowski, w zastępstwie Stebelskiego, skonfiskował odezwę polską i ruską, wzywającą włościan na wiec, mający się odbyć 26 bm. Przeciw tej konfiskacie został wniesiony sprzeciw.

Kandydatury. Lwowskie dzienniki donoszą, że z kuryi wiejskiej stanisławowskiej kandydować będzie przeciw dotychczasowemu posłowi, gospodarzowi Łazarzowi Winniczukowi, dawniejszy poseł gospodarz Józef Huryk.

Z miasta Stanisławowa kandydować będzie ponownie dr. Biliński, gubernator Banku austro-węgierskiego.

Kandydatem ruskich stronnictw, narodowego i moskalofilskiego, w powiecie dolińskim jest proboszcz gr.-kat. ks. Teodor Bohaczewski.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Przegląd polityczny.

= **Projekt nowej taryfy cłowej w Niemczech.** Wychodzący w Sztutgarcie „Beobachter“ opublikował, jak wiadomo, projekt rządowy nowej taryfy cłowej niemieckiej. Projekt ten oznacza ogromne podwyższenie ceł od produktów rolnych, w myśl żądań agraryuszów niemieckich, a więc podrożenie środków żywności. Niektóre cła mają być podwyższone w dwójnasób, lub nawet w trójnasób i więcej, jak to widać z następującej tabeli porównawczej:

---

się upiera mieszkać z córką i synem, pomimo, że mu chcę oddać do użytku całkiem porządne domostwo.

W wądole Brias znaczna część ubogiej ludności zamieszkiwała dziury podobne. Marfain pozostał tu z zamiłowania, urodziwszy się tutaj przed czterdziestu laty. A przytem miał tylko parę kroków do pracy, bo piec, który był jego życiem, więzieniem, państwem, znajdował się pod bokiem. W przedhistorycznem swojem mieszkaniu zresztą, jako cywilizowany człowiek jaskiniowy, zaprowadził on pewien komfort, zamknął silnym murem obie groty, zaopatrzył go w drzwi i wstawił okna o małych szybkach w otwory, wpuszczające światło dzienne. Wnętrze dzieliło się na trzy izby: jedną ojca z synem, córki drugą, wreszcie trzecią wspólną, która służyła odrazu za kuchnię, jadalnię, pracownię, wszystkie trzy bardzo czyste, z góry zamknięte naturalnem sklepieniem skały, umeblowane mocnemi sprzętami, wyciosanemi siekierą przez ojca i syna.

Morfainowie byli z ojca na syna majstrami-odlewaczami w Crecherie. Dziadek był pomocnym przy zakładaniu pieca, wnuki nadzorowały jeszcze topienie rudy po ośmdziesięciu latach nieprzerwanej pracy rodu w tym fachu; napełniało ich to dumą, jak niezbity tytuł do szlachectwa. Żona Morfaina nie żyła już od lat czterech, zostawiwszy mężowi szesnastoletniego chłopca i dziewczę czternastoletnie. Syn zabrał się natychmiast do tej samej roboty co i ojciec, przy wielkim piecu, córka zaś zajęła się domem obu, gotując, zamiatając, jak skrzętna gosposia. Tak było rok za rokiem, ona dziś już liczyła ośmnaście, jej brat dwadzieścia, a ojciec patrzał spokojnie na dzieci, w których krew jego odradzała się i czekał chwili, kiedy przekaże synowi swemu wielki piec w Crecherie, tak, jak ojciec przekazał go jemu.

— Jesteście tutaj Morfain?.. — rzekł Jordan, popchnąwszy drzwi, zamykane na prostą zasuwę. — Wróciwszy właśnie, chciałbym się od was dowiedzieć nowin.

W skalistej jamie, słabo oświeconej małą dymiącą lampką, ojciec i syn, siedząc przy stole, jedli polewkę przed nocnem czuwaniem; córka obsługiwała ich, stojąc za nimi, a ogromne cienie wszystkich trojga zdawały się wypełniać sobą izbę, dziwnie poważną w ciszy, jaką zachowywali jej mieszkańcy, przywykli do milczenia.

— Była tu brzydka historya, panie Jordan, — odrzekł Morfain powoli, grubym głosem. — Ale mi się zdaje, że nie ma się już co więcej tem trapić.

Powstał, syn również; pomiędzy córką i synem, równie jak i on olbrzymiego wzrostu i silnie zbudowanymi, sięgał niemal czołem niskiego sklepienia izby, które tworzyła naga, czarna od kopcia skała. Rzekł-byś — trzy duchy z dawno minionej epoki, cała rodzina twardych pracowników, których odwieczna praca ujarzmiała przyrodę z biegiem stuleci.

Łukasz przypatrywał się z podziwem Morfainowi, temu kolosowi, który wyglądał niby jakiś wulkan, przedwieczny pogromca ognia, z ogromną głową i twarzą szeroką, wysuszoną i zczerniałą od ognia. Pogięte czoło, nos w kształcie orlego dzioba, policzki jakby spustoszone przez żar, który zostawił płomienie w oczach; jedna warga obrzmiała, wykrzywiona i zabarwiona czerwienią oparzelizny; nakoniec potężne ręce mające siłę i kolor obcęg z starej stali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

		Dotychczasowe cła	Nowa taryfa ogólna	Nowa taryfa minimalna
Pszenica	za 100 kilogr.	Mk. 3·50	Mk. 6·50	Mk. 5·50
Żyto	„ „ „	„ 3·50	„ 6·—	„ 5·—
Jęczmień	„ „ „	„ 2·—	„ ?	„ 3·—
Owies	„ „ „	„ 2·80	„ 6·—	„ 5·—
Woły i krowy	od sztuki	„ 9·—	„ 25·—	„ —
Cielęta	„ „	„ 5·—	„ 15·—	„ —
Świnie	„ „	„ 5·—	„ 10·—	„ —
Gęsi	„ „	wolne od cła	„ 0·70	„ —
Wieprzowina	za 100 kilogr.	Mk. 17·—	„ 30·—	„ —
Inne mięso	„ „ „	„ 15·—	„ 30 —	„ —
Słonina	„ „ „	„ 13·—	„ 35·—	„ —
Jaja	„ „ „	„ 2·—	„ 6·—	„ —
Kiełbasa	„ „ „	„ 13·—	„ 45·—	„ —
Masło	„ „ „	„ 16·—	„ 30·—	„ —
Ser	„ „ „	„ 15·—	„ 30·—	„ —

Każdy z tych cyfr odrazu pozna, że takie podwyższenie ceł wywołałoby ogromne podrożenie żywności w Niemczech. Dla Austryi, a specyalnie dla Galicyi byłoby to podwyższenie ceł dotkliwym ciosem, bo **wszystkie wymienione produkty rolne stanowią przedmiot wywozu od nas do Niemiec.**

Na szczęście zakusy niemieckich agraryuszów trafiły na zacięty opór ze strony socyalnej demokracyi, która ma na tyle potęgi, że nie dopuści do tej niesłychanej lichwy na żywności. Opublikowanie projektu nowej taryfy cłowej dało naszym towarzyszom znakomity materyał agitacyjny w ręce. Ludność widząc, że jedynie stronnictwo socyalno-demokratyczne konsekwentnie i energicznie broni ją przed lichwiarzami zbożowymi, coraz liczniej garnie się w jego szeregi. Wynik wyborów uzupełniających w Kłajpedzie, gdzie ilość głosów socyalistycznych wzrosła od wyborów z r. 1898 o 66 proc. i kandydat socyalistyczny stanął do wyborów ściślejszych przeciw Litwinowi-agraryuszowi, — w okręgu, który dotąd wybierał konserwatystów jak Moltke lub Waldersee — ten wynik wyborów dowodzi w zupełności prawdy powyższych słów. Cała prasa niemiecka wszelkich odcieni przypisuje ten olbrzymi wzrost głosów socyalno demokratycznych zakusom agraryuszów i uważa go za rezultat projektu nowej taryfy cłowej. Z przewrotności wrogów ludu czerpie socyalna demokracya coraz większą potęgę.

= Camorra neapolitańska przed sądem. Prasa socyalistyczna w Neapolu, która, jak sobie czytelnicy przypominają, nie wahała się wystąpić do walki z wszechpotężnym hersztem tamtejszej camorry Casalem, choć taka walka grozić mogła nawet sztyletem lub trucizną, nie poprzestała na zdemaskowaniu tego łotra, którego nawet władze lękały się zaczepić, i nadal prowadziła walkę z korupcyą. Przed dwoma miesiącami znów wskutek energicznego naporu prasy socyalistycznej rozpoczął się w Neapolu proces przeciwko posłowi Aliberti'emu, który był również jednym z adherentów camorry. Rozprawa wykazała cały szereg popełnionych przezeń oszustw, fałszerstw, łapówek za wyprotegowanie posad. Wszystkie te zbrodnie i nadużycia uchodziły mu zupełnie bezkarnie, ponieważ camorra umiała pochwycić w swe ręce wszystkie arkany władzy, a terroryzmem swoim zamykała usta przeciwnikom. Władze zaś centralne za panowania Humberta przymykały oczy na te niesłychane nadużycia, gdyż camorra przy wyborach przeprowadzała kandydatów rządowych... I była cisza, harmonia i... rozbój w biały dzień, aż w te zgangrenowane stosunki wdała się nieulękniona prasa socyalistyczna i powoli wysoko postawieni bandyci poczęli zasiadać na ławach oskarżonych. Obok Aliberti'ego znalazła się przed sądem jeszcze grubsza ryba — generał Afan de Riviera, inspektor artyleryi, niegdyś piastujący nawet tekę ministra wojny. O tym panu wyszły na jaw tak skandaliczne historye, iż niewątpliwie pożegnać się będzie musiał z wojskiem i wszelką działalnością publiczną. Charakterystycznym jednak dla korupcyi, którą w Neapolu we wszystkich gałęziach życia publicznego umiała zaszczepić camorra, jest fakt, iż sąd wydał już co do Aliberti'ego wyrok uniewinniający.

Co gorsza, nawet komisya, wydelegowana przez rząd zaraz po procesie Casale'a dla zbadania gospodarki miejskiej w Neapolu (przypominamy, że po tym głośnym procesie została neapolitańska rada miejska rozwiązaną, a jej atrybucye przekazano komisarzowi rządowemu), postępuje niesłychanie niedołężnie, dotąd jeszcze nie skończyła swych dochodzeń i dopiero przed dwoma dniami, jak donosiły pisma berlińskie, nakazała aresztowanie 5 asesorów miejskich, którzy przywłaszczali sobie sumy, wystawiane w budżecie na oczyszczanie ulic miejskich. Jest to drobna kropelką w bagnie tamtejszych nieprawości.

Dla charakterystyki tego, jak jedna klika, mająca w swych rękach całą władzę, zatruć może wszystko dokoła siebie, posłużyć może i ten szczegół, że korupcya rozgościła się nawet w murach szkolnych. W tych dniach również zarządziło ministerstwo oświaty zamknięcie jednego z gimnazyów neopolitańskich, ponieważ wykryto, iż gimnazyum to specyalnie zajmowało się wydawaniem świadectw dojrzałości różnym arystokratycznym nicponiom, którzy w żadnej szkole miejsca zagrzać nie mogli. Oczywiście działo się to za Kubany. Jednem słowem, Neapol, to cudne miasto, wysławiane w pieśniach, było wielkim cuchnącym wrzodem na ciele Włoch, i cały ten kraj przeto wdzięczny być powinien tamtejszym towarzyszom naszym, iż z odwagą, godną podziwu, wrzód ten przecięli.

Może być, że dzisiejszy rząd włoski, znacznie od poprzednich uczciwszy, poznawszy we wszystkich szczegółach istotny stan rzeczy, przyczyni się do sanacyi tych stosunków, które zyskały tak opłakaną reputacyę nawet w całej Europie

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy piekarscy. W piekarni Jakóba Beigla w Podgórzu trwa strejk w dalszym ciągu. Beigel nie chce uwzględnić żądań robotników i sprowadza sobie „strejkbrecherów". **Żaden robotnik piekarski nie powinien przyjmować w piekarni Beigla roboty.** Należy ostrzedz robotników piekarskich na prowincyi, **by do piekarni Beigla w Podgórzu nie zgłaszali się.** Beiglowi **dopomagają do łamania strejku trzy piekarnie w Podgórzu**, a mianowicie piekarnia **Lipschütza** (ul. Lwowska), **Seidnera** (Rynek) i **Katza** (Józefińska).

Biuro pośrednictwa pracy, uchwalone na walnem zgromadzeniu cechu pomocników fryzyerskich dnia 15 bm., zacznie już niedługo funkcyonować przy tymże cechu, a zadaniem jego jest ułatwiać subjektom fryzyerskim otrzymanie zajęcia.

Delegaci subjektów fryzyerskich, pp. **Ścisło** i **Kiffer**, przedstawili na zebraniu pryncypałów dnia 23 bm. sprawę biura pośrednictwa pracy, którą poparli pp. Pfeferberg, Sprung, Gestrüng i inni, poczem zebrani uchwalili jednogłośnie założenie biura. Wielu z obecnych, jak pp. Lamensdorf, Pfeferberg, Gestrüng, Lerman, Ścisło, ofiarowali liczne sprzęty na urządzenie biura, które rozpocznie swą działalność już dnia 1 sierpnia br.

Zgromadzenie ludowe w Przemyślu w sprawie **zabezpieczenia robotników na starość** odbyło się w poniedziałek 22 bm. wieczorem w sali magistrackiej, którą wypełniły setki robotników.

Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. **Żołnierza**, wybrano przewodniczącym tow. **Schifflera**, który na zastępcę powołał tow. dra **Mantla**, a na sekretarzy tow. **Szlama** i **Garbara**.

Przed udzieleniem głosu referentowi, wyraził przewodniczący imieniem całego zgromadzenia tow. Witoldowi **Regerowi** głębokie współczucie, co zebrani przyjęli burzą oklasków.

Do porządku dziennego o ubezpieczeniu robotników na starość i wypadek niezdolności do pracy przemawiali tow. **Żołnierz**, dr. **Mantel**, dr. **Lieberman** i **Schiffler**. —

Mówcy w dosadnych słowach scharakteryzowali położenie robotników, poddali ostrej krytyce zachowanie się rządu wobec klasy pracującej, następnie wykazali brak ustawodawstwa przemysłowego w Austryi, które dla robotników nic dotychczas nie uczyniło.

Mówcy zaznaczyli wreszcie, że robotnicy nie odstąpią od rozpoczętej już walki, lecz bez wytchnienia dążyć będą do zdobycia należących się im praw.

Przedłożona rezolucya została przyjęta jednogłośnie wśród burzy oklasków.

Zgromadzenie zakończył tow. dr Mantel gorącym apelem do wzięcia udziału w akcyi wyborczej. Po zgromadzeniu ruszył pochód robotników w największym porządku, śpiewając „Czerwony sztandar“, rynkiem, ulicą Kazimierza, aż do placu „na Bramie“, gdzie uczestnicy rozeszli się w spokoju.

Z sali sądowej.

„Cavalleria rusticana“. Karol Majewski pokłócił się z kucharką Anusią, przyczem przyszło do namiętnej wymiany zdań i pięści.

Było to w kuchni, niedaleko balii z mydlinami.

Anusia w pasyi najwyższej zawołała w końcu tego duetu, wywijając rądlem kuchennym: „czekaj, za to ci flaki wypruję“. Pogróżka ta straszna, wyszła z ust rutynowanej kucharki, mogła wedle aktu oskarżenia, ze względu na „stosunki“ wzbudzić w Majewskim uzasadnioną obawę. Za Anusią ujął się, z jej namowy, robotnik szewski Wiktor C. Wpadł wieczorem do kuchni w chwili, gdy przyrządzano kolacyę i zawołał groźnie: „gdzie ten otrrr? ja mu nie daruję za ciebie!“ Ta scena spotęgowała obawy Majewskiego, zwłaszcza, że od tego czasu — po małem nastrojowem intermezzo — zaczęły się zjawiać na ciemnych schodach, jakieś niewidziane przedtem, czarne, tajemnicze postacie w długich płaszczach studenckich itp. Majewski bał się na seryo o swe „flaki“. Epilog rozegrał się w sądzie. Prokuratorya oskarżyła Anusię i Wiktora o zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne słowa pogróżki. Po rozprawie, przeprowadzonej wczoraj przed sądem krajowym karnym w Krakowie, zostali oskarżeni, których bronił dr. Heski, w zupełności uwolnieni. Z zeznań świadków trybunał nabrał przekonania, że oskarżeni chcieli wprawdzie Majewskiego pobić, ale nie popełnili żadnej zbrodni.

Straszne rzeczy opowiadał akt oskarżenia, podpisany przez Dolińskiego, o panu O., rzemieślniku krakowskim. O. żył z pewnych powodów w niezgodzie z swą sąsiadką panią Teresą Stojanowską, żoną wyższego urzędnika. Aby się wydatnie zemścić, wyszedł O. w dniu 16 maja 1901 na ganek, stanął przed oknami i obrzucając rodzinę Stojanowskich różnemi przezwiskami, groził pięściami „kilkakrotnie“ i wołał, że jeżeli którekolwiek z nich odważy się wyjść z mieszkania, to będzie „po mordach walił“. Pomimo sprowadzenia komisarza policyi Dacha, zaraz po odejściu tegoż, O. na nowo rozpoczął swoją serenadę, „krzyczał ciągle“ i chodził przed mieszkaniem zagrożonych po ganku. Następnie wpadł do mieszkania Stojanowskich i zażądał nawet guldena, który mu jako stary jakiś dług za robotę się należeć miał. Otrzymawszy guldena, „nie przestał“ O. chodził po ganku i odgrażać się, że jak tylko kto wyjdzie z mieszkania, to mu „pyski nabije“. Przytem wołał, że Stojanowska była dawniej sługą, a jej mąż był zwykłym budnikiem kolejowym. Jak dowodzi świadectwo lekarskie podpisane przez dra Satkowskiego, Teresa Stojanowska i córka jej Marya rozchorowały się wskutek rozdrażnienia nerwowego i bały się nawet wyjść do dyskretnych ubikacyj na ganku „bez asystencyi“. Oskarżenie ściga pana O. nie za obrazę honoru, lecz zarzuca mu zbrodnię gwałtu publicznego przez słowne niebezpieczne pogróżki, karaną ciężkiem więzieniem od jednego roku do lat pięciu! Krakowska prokuratorya jest bowiem zdania, że Stojanowscy w zamiarze zbrodniczym „przez te niebezpieczne pogróżki przez dłuższy czas byli udręczeni“. Wczoraj odbyła się rozprawa przed sądem krajowym karnym w Krakowie, przy której przewodniczył dr. Turowicz, oskarżał dr. Ptaś. Oskarżony wypierał się winy i twierdził, że był sprowokowany. Przesłuchano jako świadków członków rodziny Stojanowskich, następnie służącą i stróża, którzy pod przysięgą potwierdzili cały szereg wyzwisk: „psiakrew“, „złodzieje“ i t. p. Pani Stojanowska zeznała, że była w „formalnem oblężeniu“ i że wskutek irytacyi „formalnie leżała jak bez ducha“; pan Mackiewicz opowiadał, że p. O na ganku wykrzykiwał: „jedna deska, dwie deski, — zeszły się Tereski“. Przy końcowych wywodach prokurator obstawał przy oskarżeniu o zbrodnię Obrońca zaznaczył, że nie ma tu znamion zbrodni, lecz zachodzi zwyczajna obraza honoru „pyskowa“, której ściganie nie jest rzeczą c. k. prokuratoryi. Trybunał odrzucił w zupełności oskarżenie prokuratorskie i uwolnił oskarżonego od zbrodni, zarazem jednak, rozstrzygając nieprokuratorską skargę prywatną Kazimierza Stojanowskiego, zasądził p. O. za kilkakrotną obrazę honoru na areszt czternastodniowy. — Pan O. zgłosił w kwestyi winy i kary na swą korzyść środki prawne, których rozpoznanie ostateczne należy do trybunału najwyższego w Wiedniu.

Porwanie Salci. Wieliczka ciągle dostarcza tutejszemu sądowi materyału do procesów karnych o uprowadzenie rodzicom małoletnich żydówek. Wczoraj stanął przed trybunałem krakowskim, jako oskarżony w podobnej sprawie Franciszek Karczmarczyk, górnik z Wieliczki.

Akt oskarżenia zarzucał Karczmarczykowi i spólnikom, że bez zezwolenia rodziców uprowadzili potajemnie małoletnią Salcię Finkelstein.

Salcia była z rodzicami swymi, szynkarzami, na weselu na „Bugaju“. Na weselu tym grał jako muzykant Franciszek Karczmarczyk. Młoda dziewczyna odrazu zakochała się w dziarskim muzykancie, za plecami rodziców rozpoczął się romans skryty. Wreszcie Salcia po kilku tygodniach uciekła z domu, zmieniła wyznanie i poślubiła Karczmarczyka.

Przy rozprawie rodzice Salci, Gitla i Mojżesz Finkelsteinowie, oświadczyli, iż przeciw swemu obecnemu zięciowi Franciszkowi Karczmarczykowi nie chcą zeznawać. Wobec tego sąd uwolnił ich od świadczenia. Na podstawie innych zeznań obciążających zasądził trybunał pod przewodnictwem radcy Katyńskiego, oskarżonego Karczmarczyka na 14 dni ciężkiego więzienia z postem. Inni współoskarżeni, (matka i koledzy Karczmarczyka) zostali uwolnieni dla braku winy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 lipca. 1434. Koronacya Władysława Warneńczyka. — 1826. Powieszeni: Pestel, Rylejew, Riumin, Kachowski. — 1848. Bitwa pod Custozzą. — 1869. Liebknecht w Wiedniu. — 1895. Katastrofa w kopalni w Bochum (35 górników zabitych).

Opera lwowska w Krakowie.

Dziś: „Traviata“, opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego (uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci Verdi'ego), gościnny występ p. Marek-Onyszkiewicz, oraz p. Drzewieckiego. (Ceny miejsc zniżone).

Piątek: „Manru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego (po raz ostatni), oraz ostatni występ p. Al. Bandrowskiego.

Sobota: „Carmen“, opera w 4 aktach H. Meilhaca i L. Halevy'ego, muzyka Jerzego Biset'a.

Niedziela: „Marta“ czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, opera w 4 aktach a 6 odsłonach W. Friedricha, muzyka F. Flotowa.

Stow. „Chór robotniczy“, oraz stow. stolarzy urządza w niedzielę dnia 28 lipca b. r. zabawę ogrodową w parku Zwierzynieckim. Na program złożą się: produkcye „Chóru“, muzyka, tańce, koło szczęścia itp. Wieczorem na stawie odbędzie się serenada wenecka. Początek o godzinie 2 popołudniu. Bilety wcześniej nabywać można w „Związku stowarzyszeń robotniczych“ (Mały rynek 6) i w sklepie administracyi „Naprzodu“.

Kogo proteguje dyrektor Wierzbicki? Donoszą nam ze Stanisławowa: Awantura wywołana przez nadkonduktora Marusyna w czasie wycieczki kolejarzy lwowskich do Jaremcza, o której wspominaliście w jednym z ostatnich numerów, przypomina nam, że protegowany przez dyrektora Wierzbickiego p. Marusyn, nietylko jest silnym w pięściach wobec kobiet, ale także wcale sprytnym denuncyantem. Ponieważ p. Marusyn stał się sławnym, przeto uważamy za stosowne przypomnieć jego występ zeszłoroczny w roli szpiega.

P. Marusyn i 3 jego towarzysze zjechali przy końcu czerwca z. r. do Stanisławowa, aby zwołać „walne zgromadzenie“ (nie śmiejcie się!) stanisławowskiego koła „Galicyjskiego stowarzyszenia kolejarzy“, utrzymywanego, jak wiadomo, przez dyrekcyę lwowską. Ponieważ od czasu powstania organizacyi naszej liczba członków legalnego „koła“ stopniała do imponującej

liczby 3, tak, że ci nieszczęśliwcy nie mieli nawet własnego lokalu, przeto tow. Kulmann, jako kierownik stacyi płatniczej, pozwolił marusyńczakom na odbycie narady w lokalu naszej stacyi płatniczej. Równocześnie zebrali się nasi towarzysze i wszczęła się dyskusya na temat pożyteczności „Galicyjskiego stowarzyszenia kolejarzy“.

Lwowscy delegaci, którzy, zdaje się, umyślnie w celach szpiegowskich przyjechali, odjeżdżając, zabrali ze sobą 1 egzemplarz skonfiskowanego numeru „Kolejarza“, leżącego na stole.

Zaraz na drugi dzień wpłynęło do prokuratoryi państwa we Lwowie i do starostwa w Krakowie, wysłane listem „express“ doniesienie, podpisane przez Marusyna, jako przewodniczącego „Galicyjskiego stow. kolejarzy“ i przez sekretarza tegoż stowarzyszenia, zaopatrzone pieczęcią urzędową stowarzyszenia, w którem to doniesieniu, na podstawie powziętej ad hoc uchwały wydziału, denuncyują ci panowie tow. Kulmanna, a więc swego gościnnego gospodarza, że rozdawał w lokalu stacyi płatniczej skonfiskowane numery „Kolejarza“.

Skutkiem tej denuncyacyi odbyła się u tow. Kulmanna rewizya domowa, a następnie wniesiony został przeciw niemu akt oskarżenia o występek z § 24 ust. pras. Przy odbytej przed sądem stanisławowskim rozprawie, p. Marusyn z całym cynizmem oświadczył, że uważał to za obowiązek obywatelski wnieść tę denuncyacyę, gdyż on nie zgadza się na „te zapatrywania“, oraz żądał ukarania Kulmanna za obrazę rządu. Dopiero przewodniczący rozprawy, radca Körber, musiał zwrócić mu uwagę, że nie jest obowiązkiem obywatela denuncyować.

W kilka tygodni później p. Marusyn awansował. W rok zaś potem pobił panią Daisenbergerową w czasie wycieczki, pod protektoratem dyrekcyi odbytej.

P. Wierzbicki wychowuje sobie denuncyantów i rozbójników!

Ks. Mardyrosiewiczowi, oskarżonemu o popełnienie defraudacyi w banku ormiańskim, doręczono już akt oskarżenia. Rozprawa odbędzie się przed trybunałem zwykłym.

Idylla autonomiczno-erotyczna. Sprawa „Gutti i Turi“, o której niedawno temu donieśliśmy w „Naprzodzie“, została szczęśliwie zakończona, jak nam donoszą ze Stanisławowa. Ponieważ p. Blumenfeld nie zgodził się na wynajęcie lokalu, przeto otrzymuje ona lokal w budynku starostwa na parterze.

Oczywiście kto ma tak wysokich protektorów, jak dr. Nimhin i graf Lasocki, musi mieć lokal na wyszynk „gorących napojów“ w tak dostojnym budynku, jak budynek starostwa. Mimo to wszystko sądzi p. Prokopczyc, że niemoralność jest „skutkiem“ zniesienia stempla dziennikarskiego, skutkiem czego „Naprzód“ przedstawia rzeczy w nienależytem świetle, i że niemoralność szerzą nie jego stypendyści lecz „Uniwersytet ludowy“.

Zatrucie grzybami. Z Tarnopola donoszą: Rodzina gajowego Semena Pocha w Kutkowcach pod Tarnopolem, składająca się z 8 osób, najadłszy się w niedzielę 14 bm. jadowitych grzybów, rozchorowała się. W poniedziałek 15 bm. przywieziono poważnie chorego gajowego do tutejszego szpitala powszechnego, gdzie mu udzielono antidotum i po wypłukaniu dokładnem żołądka z polepszonym stanem zdrowia do domu odesłano. Reszta rodziny czuła się rzekomo nieźle, to też porady lekarskiej nie zasięgała. We wtorek jednak zmarła wśród objawów otrucia córka gajowego, a we środę przywieziono znowu do tarnopolskiego szpitala żonę jego i syna, chorych z otrucia. Wypompowano im zaraz żołądki, z których odchodziły zczerniałe zupełnie i jeszcze niestrawione grzyby. Mimo to żona gajowego do 16 godzin zmarła, a syn walczy z śmiercią. Pozostałych 4 dzieci spożyło stosunkowo mało grzybów, to też do dzisiaj stan zdrowia ich nie budzi jeszcze żadnej obawy.

Zatrucie. Z Drohobycza donoszą: Dnia 17 b. m. w południe przyniósł z Michałowic 14-letni syn Mozes Ochsenberg ojcu swemu Izaakowi, robotnikowi w rafineryi nafty braci Händlów, obiad, który spożyli razem. Zaraz po spożyciu jednak padli obaj nieprzytomni. Odwieziono ich natychmiast do szpitala, gdzie Mozes zmarł następnego dnia, a ojciec Izaak dogorywa. Śledztwo wdrożone i sekcya zwłok wyjaśnią może to zagadkowe otrucie.

Gorlicki Lebensart i jego działalność publiczna. Od p. Jakóba Aleksandrowicza otrzymujemy następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest w ogólności, jakobym swe publiczne stanowisko, jako radny miasta w sposób nieuczciwy wyzyskiwał, a szukającym u mnie poparcia i pomocy kazał sobie płacić znaczne honorarya. Natomiast prawdą jest, iż cokolwiek czynię, czynię to dla dobra miasta i mieszkańców, a same strony interesowane mogą potwierdzić, iż wszelkie prośby zupełnie bezinteresownie wypełniałem. Nieprawdą jest w szczególności, jakobym od Szaji Grubnera i Dawida Fassa zażądał za wydzierżawienie od gminy dochodów z rzezalni miejskiej, względnie za poparcie zatwierdzenia tej dzierżawy, kwoty 1200 koron, na którą to sumę miałem rzekomo otrzymać od tych panów weksel. Natomiast prawdą jest, że od Grubnera ani od Fassa żadnych pieniędzy ani weksli nie brałem, co sami potwierdzić mogą, ani też nie byłem na posiedzeniu rady, na którem zapadła uchwała potwierdzająca powyższą dzierżawę. Nieprawdą jest dalej, jakobym za popieranie dotychczasowej propinatorki Małki Landau, przy udzieleniu ponownej dzierżawy, zażądał od niej kwoty 1800 koron, na którą to kwotę też miałem weksel otrzymać.

Prawdą jest natomiast, że od Małki Landau żadnych weksli nie brałem, co też sama potwierdzić może, że owszem od początku toku tej sprawy na posiedzeniach rady miasta zawsze głosowałem przeciwko wydzierżawieniu prawa propinacyi Małce Landau. Uniżony Jakób Aleksandrowicz“.

Korespondencya nasza o „publicznej działalności“ p. Aleksandrowicza, ukazała się jeszcze przed miesiącem; przytoczonych w niej było mnóstwo faktów, świadczących o „obywatelskiej działalności“ p. Aleksandrowicza. Sprostowanie to jednak inne ciężkie zarzuty pomija milczeniem, a ogranicza się tylko do gołosłownego zaprzeczenia dwóch faktów, co jeszcze autora tego „sprostowania“ wcale nie oczyszcza w oczach opinii, wiadomo bowiem, iż § 19 ust. pras. wolno nadużywać w sposób nieograniczony. Obywatele w Gorlicach wiedzą dobrze, co mają sądzić o p. Aleksandrowiczu. Do sprostowania tego zresztą niedługo jeszcze powrócimy.

Browary w Galicyi. Z wydanej niedawno przez ministerstwo statystyki podatku konsumcyjnego za rok 1897 wyjmujemy następujące daty, tyczące się wyrobu piwa i wódki w Galicyi:

W całej Austryi było browarów w roku 1897 razem 1.553; w Galicyi 133. Ogólna suma wywarzonego piwa wynosiła w r. 1897 w całej Austryi 19,060.498 hektolitrów; w Galicyi 1,078.839 hektolitrów. Z ostatniej tej cyfry przypada na Lwów: 156.200 hl., na Kraków: 57.734 hl., na resztę Galicyi 864.905 hl.

Browarów, które produkowały więcej, niż 10 000 hl. rocznie było w Galicyi 24. Najwięcej rozchodziło się piwo okocimskie (151.005 hl.), piwo z browaru Lilienfelda we Lwowie (78.500), żywieckie (56.613), lesienickie (41.017), krasiczyńskie (36 588) i janowskie (33.180).

Podatek od piwa wynosił w r. 1897 w całej Austryi 36,128.042 złr. Galicya zapłaciła 1,974 942 złr. Z sumy tej przypadło na Lwów 299.830 złr., na Kraków 105 828 złr, w końcu na resztę Galicyi 1,569 284 złr.

Łatwowierność ludu wiejskiego maluje jaskrawo wypadek, który się wydarzył w Dobromilu. Włościaninu Dmytro Potoczny ze Starzawy udał się dnia 13 stycznia b. r. na jarmark do Dobromila, wziąwszy ze sobą 500 złr. w drobnej monecie. Sprzedawszy krowę za 68 złr. stanął na drodze i począł liczyć. W tem przystąpił do niego nieznany mężczyzna, ubrany z miejska, i pokazał chłopu jakiś papier, prosząc, aby mu zamienił go na drobne pieniądze. Zapewniał przytem. że ów papier, to banknot 500 reńskowy. Po pewnem wahaniu się dał Potoczny nieznajomemu gotówkę, a w zamian za to dostał banknot, który schował starannie w skrzyni i nie pokazywał nikomu.

Z końcem maja udał się do kasy w Dobromilu i tam, ku wielkiej swej rozpaczy, dowiedział się, że ów banknot był w rzeczywistości świstkiem anonsowym czeskiej firmy handlu korzennego i delikatesów... Za oszustem rozesłano listy gończe, ale pieniądze tymczasem chłopu przepadły.

Skutki nieostrożności z bronią. Onegdaj o godz. 9 wieczór p. Kwiatkowski, właściciel składu węgla przy ulicy Zwierzynieckiej, wezwał telefonicznie pogotowie ratunkowe do jednego z przechodniów, czeladnika krawieckiego Józefa Skarbowskiego, któremu schowany w kieszeni rewolwer wystrzelił, zadając ranę w nogę. — Przybyłe na miejsce pogotowie przekonało się, że kula przebiła mu lewą nogę w goleni i po natychmiastowym opatrunku rany

odwiozło chorego na oddział prof. Trzebicky'ego w szpitalu św. Łazarza.

Ryzyko robotnika. We wtorek około godziny 4 popołudniu wezwano pogotowie ratunkowe do wapiennika Libana w Podgórzu, gdzie ciężki kamień w kamieniołomach, staczając się ze znacznej wysokości, zranił niebezpiecznie 16-letniego robotnika Franciszka Nowakowskiego. Oprócz zranienia głowy, uległ nadto Nowakowski złamaniu prawego przedudzia tak, że kość sterczała na zewnątrz. Po opatrzeniu pogotowie odwiozło rannego do szpitala św. Łazarza.

Przestrzega się publiczność lwowską, aby nie brała udziału w wycieczce, urządzanej ze Lwowa do Krakowa dnia 4-go sierpnia b. r. Urządza bowiem tę wycieczkę ten sam komitet, który urządził wycieczkę ze Lwowa do Jaremcza 14 b. m., a mianowicie: Jarek, Marusyn, Janecki, Fairich i t p. Wycieczkowcy zamiast przyjemności, zostają bici przez komitetowych, jak się to stało w powrocie z Jaremcza 14 b. m. Należy się również wystrzegać kolportujących bilety wycieczkowe.

Przeróbki w teatrze lwowskim. Miejska komisya artystyczna, wykonywując polecenie rady miasta Lwowa w kwestyi poczynienia przeróbek w teatrze miejskim, uchwaliła konieczność naprawienia umontowanej źle kurtyny żelaznej, co zaś do przerobienia wzniesień parteru, rzecz tę odroczyć do roku przyszłego, a to z powodu, że praca ta wymagałaby kilkunastu dni, zaś przerwanie sezonu teatralnego naraziłoby dyrekcyę teatru na straty materyalne, na których pokrycie budżet miejski nie jest przygotowany.

Komu się bardziej dziwić? Z Freiburgu badeńskiego donoszą, iż tamtejsza Izba karna zasądziła dwóch gimnazyalistów, kilkunastoletnich chłopców — jednego na 2, a drugiego na rok więzienia.

Pod wpływem zapewne lektury o różnych strasznych awanturach z czerwonoskórymi Indyanami, postanowili obaj malcy przedłużyć sobie wakacye w sposób niezwykły: polali gmach gimnazyalny naftą i usiłowali wzniecić w nim pożar.

Zachodzi pytanie co tu więcej podziwiać, czy głupotę malców, czy „rozum" dorosłych sędziów, którzy zamiast polecić rodzicom ukaranie urwiszów, wymierzają im z całą powagą tak ciężkie kary, jak jakimś niepoprawnym zbrodniarzom.

Amerykański eksport obuwia. Z Nowego Jorku donoszą: Wobec tego, iż obecnie czynione są poważne usiłowania, by obuwie amerykańskie eksportować w systematyczny sposób i do Austro-Węgier, nie od rzeczy będzie przypomnieć, do jakich olbrzymich rozmiarów doszedł eksport obuwia amerykańskiego w r. 1900, a mianowicie: Do Australii i Azyi wywieziono z Ameryki obuwia za 1,174.497 dolarów, do Kanady i Nowej Finlandyi za 415.969 dol., na Kubę za 248 937 dol., do Indyj zachodnich za 155.768 dol, do Niemiec za 113.441 dol., do Wielkiej Brytanii za 950.267 dol., do Meksyku za 353 691 dol., do Hawai za 191 884 dol., do Afryki za 126.146 dol., do Francyi za 68.819 dol., do Kolumbii za 54.145 dol. Razem tedy wywieziono obuwia w r. 1900 za sumę 4,276.656 dolarów.

W Niemczech, dokąd w ostatnich latach dopiero importowane jest na większą skalę obuwie amerykańskie, konsumcya obuwia tego zwiększa się coraz bardziej.

Austro-Węgry nie zostały wprawdzie jeszcze objęte eksportem amerykańskim, w niedługim jednak czasie i na rynku austryackim pojawi się amerykańskie obuwie.

Z sali sądowej.

„Honor" arystokratów galicyjskich.

W lwowskim sądzie powiatowym odbyła się onegdaj przed sędzią wyrokującym Piotrowskim rozprawa przeciw baronowi Józefowi Banhidyemu, oskarżonemu przez hrabiego Jana Tarnowskiego. Tłem rozprawy były policzki, jakie pan baron wymierzył panu hrabiemu, napadając nań z nienacka w czytelni hotelu Żorża. Sędzia uznał barona winnym i skazał go na grzywnę w kwocie 500 K.

Wyrok ten nie podobał się żadnej ze stron; pan baron bowiem był zdania, że sędzia za wysoko ocenił wartość moralną pana hrabiego; hr. Tarnowski zaś domagał się kary aresztu i dlatego obie strony zgłosiły odwołanie.

Ostateczna rozprawa przed sądem krajowym odbyła się w sobotę; honoru hr. Tarnowskiego bronił adwokat dr Tenner, zaś pana barona adw. dr Sołowij. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok, zasądzający bar. Banhidyego na pięć dni aresztu, przyjmując jako okoliczność obciążającą, że czyn był wykonany w sposób brutalny.

Telegraf i telefon.

Ubezpieczenie robotników na starość.

Lwów, 24 lipca. Dzienniki lwowskie podnoszą

Skonfiskowano!

znalazł się i uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie Seniuta, leczony przez prof. Gluzińskiego na ciężką wadę serca.

Po pobiciu przez policyantów dostał on w nocy krwotoku. Badanie lekarza sądowego wykazało, że zadane razy mogą wpłynąć bardzo ujemnie na zdrowie p. S.

Charakterystycznem jest wielce, że żołnierze policyjni, którzy napadli p. S., nie mieli — według jego zeznania — półksiężyców z numerami, co utrudnia pociąganie do odpowiedzialności.

Bezrobocie we Lwowie.

Lwów, 24 lipca. Dziś zjawiła się u dyrektora kolei państwowej Wierzbickiego deputacya robotników pod przewodnictwem p. Kolbuszewskiego i tow. Hudeca.

Deputacya zwróciła uwagę dyr. Wierzbickiemu na to, iż zapowiadana oddawna budowa dworca kolejowego dotąd jeszcze się nie rozpoczęła; Wierzbicki odpowiedział, iż kontrakt z gminą w sprawie ekspropryacyi gruntów został już podpisany i budowa rozpocznie się we czwartek.

Deputacya żaliła się dalej, iż przedsiębiorca przy kolei Lwów-Basiówka, Krzeczunowicz, zatrudnia obcych robotników, podczas gdy we Lwowie masy robotników pozbawione są pracy, Wierzbicki odparł, iż wyda polecenie, by przedewszystkiem lwowskich robotników przyjmowano do pracy.

Co się tyczy budowy Lwów-Sambor, oświadczył Wierzbicki, iż roboty przy budowie potrwają aż do pierwszego śniegu. Budowa ta ciągnąć się będzie wogóle przez kilka lat. Dyr. Wierzbicki oświadczył, iż życzyłby sobie, by ci sami robotnicy pracowali przy niej aż do roku 1909, gdy rozpocznie się regulacya rzek.

Miejska Kasa chorych we Lwowie.

Lwów, 24 lipca. Wczoraj wieczór nastąpiło ukonstytuowanie się nowowybranego zarządu Kasy chorych. Przewodniczącym wybrano tow. Besena, zastępcą tow. Woźniaka. Do komisyi administracyjnej wybrani zostali z grona pracodawców: adwokat dr. Allerhand i majster piekarski Tabaczyński, z grona robotników: Pytlowany, Hankiewicz, dr. Loewenherz i Kolbuszowski.

W sprawie bezpośrednich i tajnych wyborów.

Opawa, 24 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu rozwinęła się długa dyskusya nad wnioskiem o zaprowadzenie bezpośrednich i tajnych wyborów sejmowych w gminach wiejskich. Przedstawiciel wydziału krajowego żądał przejścia nad wnioskiem i nad petycyą w tej sprawie do porządku dziennego. Przeciwko temu przemawiali liczni posłowie, a pomiędzy nimi, zmuszeni do liczenia się z wyborcami, dr Michejda i ks. Świerzy. Wreszcie uchwalono wniosek kompromisowy, aby przekazać tę kwestyę wydziałowi krajowemu z poleceniem zdania sprawy na najbliższej sesyi sejmowej.

Przeciw klerykałom słoweńskim.

Grac, 24 lipca. Z Cylei donoszą, że zgromadzenie postępowych słoweńskich chłopów uchwaliło rezolucyę, występującą bardzo ostro przeciw Słoweńcom klerykalnym i potępiającą politykę abstynencyi.

Strejk konserwatystów.

Grac, 24 lipca. W sejmie styryjskim nastąpił wczoraj „exodus" posłów konserwatywnych. Oto mianowicie podczas rozprawy nad pokryciem preliminarza krajowego, konserwatywny poseł Wagner wniósł o podwyższenie podatku zarobkowego przemysłowców, a zachowanie 44 procent podatku gruntowego ziemian. Stuergkh zaproponował utrzymanie w mocy dotychczasowego stanu rzeczy. Rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której mówcy konserwatywni oświadczyli, że stanowczo obstają przy wniosku Wagnera.

W głosowaniu wniosek ten odrzucono. Konserwatyści wnieśli następnie

o imienne głosowanie nad wnioskiem Stürgkha, a gdy to imienne głosowanie się rozpoczęło, opuścili salę, przez co sejm zdekompletowali. Następne posiedzenie dziś.

Zdarzenie to wywołuje tutaj wielkie wrażenie i niezadowolenie, tem więcej, że wczorajszy *exodus* konserwatystów uważają tu jedynie za pretekst, ażeby i piątkowe posiedzenie Sejmu zdekompletować, na którego porządku dziennym jest sprawa reformy wyborczej.

Konserwatyści urządzili strejk w czasie dyskusyi budżetowej z powodów bardzo nieważnych, co w rzeczywistości jest tylko manewrem skierowanym przeciw reformie wyborczej.

Kartel naftowy.

Wiedeń, 24 lipca „N. Wiener Tagblatt“ donosi, że wiadomość, podana przez pewien węgierski dziennik fachowy, o bliskiem rozpoczęciu rokowań, celem odnowienia kartelu naftowego, jest zupełnie bezpodstawna.

Arcyksiążę a klerykali.

Wiedeń, 24 lipca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przesłał dar pieniężny klerykalnemu stowarzyszeniu robotników w Lincu, wyrażając zarazem uznanie dla tendencyj tego stowarzyszenia.

Współzawodnictwo Austryi i Włoch na Bałkanie.

Wiedeń, 24 lipca. Donoszą tu z Korfu, że przybyły tam austryacko-węgierski krążownik „Cesarz Karol VI.“ otrzymał rozkaz obserwowania ruchów floty włoskiej, znajdującej się na wodach albańskich, a wysłanej, celem wywarcia presyi na rząd turecki, w sprawie zaprowadzenia włoskich urzędów pocztowych w Albanii.

(Rząd turecki zezwolił już na założenie pierwszego włoskiego urzędu pocztowego w Medui. Dotychczas urzędy pocztowe w Albanii były w rękach Austro-Węgier. *Przyp. Red.).*

Żądania opozycyi węgierskiej.

Budapeszt, 24 lipca. „Magyar Orszag“ donosi, że opozycya sejmu węgierskiego ma zażądać zwołania Izby na czas najbliższy. W myśl ustaw węgierskich może w czasie feryj parlamentarnych już 20 posłów domagać się zwołania sejmu. Jako powód tego nadzwyczajnego żądania, któremu rząd musi zadość uczynić, uważają wiadomość, wedle której b. prezes ministrów bar. Banffy miał w swoim czasie z okazyi obstrukcyi w sejmie zaprojektować wprowadzenie absolutyzmu na Węgrzech, wskutek czego opozycya żąda postawienia w stan oskarżenia całego b. gabinetu Banffyego.

Moskiewska bezceremonialność.

Mysłowice, 24 lipca. Straż graniczna rosyjska w pościgu za przemytnikiem poddanym niemieckim przekroczyła kordon graniczny i postrzeliła go na terytoryum niemieckiem.

Krach kasselski przed sądem.

Berlin, 24 lipca. Prokuratorya wdrożyła dochodzenie karne przeciwko wszystkim członkom rady nadzorczej Towarzystwa kasselskiego.

Nowe odkrycie Kocha.

Berlin, 24 lipca. „National Ztg“ donosi o nowem odkryciu Kocha w sprawie suchot. Skonstatował on mianowicie, że bakterye suchot, wzięte ze zwierząt domowych i przeszczepione na ludzi, są dla tychże nie szkodliwe. Suchoty ludzkie nie są więc identyczne z suchotami zwierząt domowych. O ile jedne bakterye różnią się od drugich, nie jest jeszcze dokładnie zbadane. Rezultaty swych badań wraz z preparatami przedłożył prof. Koch państwowej komisyi sanitarnej.

Jeżeli by ta wiadomość dziennikarska sprawdziła się, miałoby odkrycie Kocha o tyle praktyczne znaczenie, że uwolniłoby ludzkość od obawy zarażenia się produktami zwierzęcymi, jako to: mlekiem, mięsem, masłem i t. d.

Reformy wojskowe w Belgii.

Bruksela, 24 lipca. Poseł socyalistyczny Bertrand wniesie w porozumieniu z radykałami, liberałami i chrześcijańskimi demokratami projekt, domagający się zniesienia dotychczasowej praktyki, wedle której można było za pieniądze uwalniać się od służby wojskowej. Wniosek Bertranda, żądający zniesienia przywileju klas uprzywilejowanych, jest demonstracyą przeciw połowicznej reformie wojskowej, wniesionej przez ministeryum klerykalne.

Zamordowanie adjutanta sułtana.

Konstantynopol, 24 lipca. Adjutant sułtana Navi-bej, który udał się do Tibra, został tam przez Arnautów zamordowany. Sądzą, że stało się to z zemsty za uwięzienie wodza Arnautów Hamdi beja.

Pożar na okręcie z naftą.

Sztokholm, 24 lipca. Na okręcie amerykańskim, który przywiózł naftę do portu w Gaedvigen, eksplodowała beczka z naftą. Płomienie objęły wkrótce cały ładunek okrętu. Część okrętu wyleciała w powietrze. Nafta paliła się, pływając po wodzie. Dziesięciu ludzi z załogi i jeden urzędnik cłowy zginęli w płomieniach.

Kwestya marokkańska.

Tanger, 24 lipca. Agencya Havasa donosi: Wysłany do Londynu i Berlina poseł marokkański Menebi, udał się, jak donoszą, do Bremy, skąd wyjedzie yachtem do Mazagan. Nagły ten powrót posła marokkańskiego wzbudza powszechne zdziwinie.

Upały w Ameryce.

Nowy Jork, 24 lipca. W Kentucky, Missouri, Jowa, Illinois, Indiana i Ohio panuje gorąco, jakiego jeszcze nigdy dotychczas nie było. W Kanzas, City i Missuori wydarzyło się w ostatnich dniach 20 wypadków śmierci. Widoki żniw kukurudzy w Kanzas zmniejszyły się jeszcze bardziej. Do niedawna szacowano wartość zbiorów do połowy przeciętnego żniwa, obecnie zaś tylko do czwartej części.

Wczoraj spadły w stanie Missouri liczne deszcze, które dla rolników są wypadkiem doniosłego znaczenia.

Dżuma.

Plymouth, 24 lipca. Przybył tu onegdaj parowiec „Ormuz“ z Sidneyu w Australii z dwoma ludźmi z załogi, którzy są chorzy na dżumę. Chorych po przybyciu statku do przystani, przeniesiono na statek szpitalny.

Dar honorowy dla Robertsa.

Londyn, 24 lipca. Wkrótce na porządek dzienny parlamentu wejdzie sprawa daru dla generała Robertsa w kwocie 100.000 funtów szterlingów. Niewątpliwie suma ta zostanie mu przyznaną, ponieważ i część liberałów głosować będzie za tym projektem.

Prowokator wojny transwalskiej nagrodzony.

Londyn, 24 lipca. Lord-major wręczył gubernatorowi Kaplandu Milnerowi dyplom honorowego obywatelstwa miasta Londynu. Dyplom złożony był w złotej szkatułce. Milner, dziękując za odznaczenie, wygłosił przemowę polityczną. Przestrzegał, aby zakończenia wojny nie okupywano ustępstwami, któreby kryły w sobie dalsze nieustanne niebezpieczeństwa. Dopiero po zwycięskiej wojnie poznają Burowie, że wojna ta zapewni także im wolność(!!).

Wypadki w Chinach.

Petersburg, 24 lipca. Jak donoszą z Chabarowska, ukończyli Rosyanie budowę kolei do Port Artura dnia 18 b. m.

Z powodu burzy telefon między Krakowem a Wiedniem nie funkcyonuje.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada)

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

BYSTRA obok BIELSKA

(ŚLĄSK AUSTRYACKI).

Wytworne urządzenie! — Ceny umiarkowane!

Prospektów dostarcza Zarząd. 912

Osoba słaba, nie mająca funduszów na kuracyę, życzy sobie sprzedać zegar „antique repétier“ za cenę przystępną. 922 1—3

Adres z grzeczności w Admiu. „Naprzodu“.

SUKNA i MATERYE WEŁNIANE

po oryginalnych cenach fabrycznych kupujcie tylko u

J. THEUMANNA

Brünn, Rathhausgasse Nr. 12.

Wielki wybór najnowszych i najmodniejszych — krajowych i zagranicznych wyrobów. — Stały skład towarów czarnych, również uniformowych materyj dla urzędników, weteranów, straży ogniowej i innych stowarzyszeń — oraz na liberye i t d.

Wzory darmo i opłatnie.

Restauracya i Kawiarnia

„pod Gackiem“

LEONA MACHAUFA

przy ul. Lubicz L. 9, obok dworca krakowskiego

poleca

obiady z trzech dań po 40 ct.

Wydaje śniadania, obiady i kolacye.

Kawiarnia z bilardami otwarta do godziny 2 po północy, wyłączne piwo okocimskie marcowe i eksportowe. Światło elektryczne, centralne ogrzewanie i nowoczesne wentylacye. 851 23—?

Zdolny i doświadczony SZTYGAR

z długoletnią praktyką

znajdzie posadę w kopalni węgla. 919 2—3

Oferty z odpisami świadectw należy nadesłać do Administracyi „Naprzodu“ pod **E. S. 919.**

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

SWOSZOWICE pod Krakowem

cały rok otwarty

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle**, szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne**, połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby **nerwowe**.

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najlepszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi**. W leżalniach galwanizacya, faradyzacya, elektromasaż i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydroterapeutyczne, wykonane przez lekarza zakładowego. Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1-go maja do 1-go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela **ZARZĄD.**

„Courir“ słynne rowery



wybornej i trwałej konstrukcyi, drogowe lub półwyścigowe włącznie z dobrą acetylen. latarką, dzwonkiem i torebką, z wszelkimi przyrządami, z gwarancyą za dobry materyał i lekki chód, polecam za 140 i 160 K.

Mało używane rowery marki **Waffen, Styria, Greger, Dürkopp** od 85 do 110 K. 897 3—6

Nowe pneumatyki (płaszcze) po 8 i 9 K. Szlauchy 4 i 5 K. Latarki acetylen. 5 K. Siodła 6 K. Dzwonki 80 h i 1 K.

Sprzedaż tylko za gotówkę. Katalog darmo. Wielki cennik przynależności za nadesłaniem 60 h w markach. Korespondencya polska.

Adres: **Fahrradhaus M. RUNDBAKIN**

Wiedeń IX, Berggasse 3.

Padaczka. Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niechaj o tem zażąda broszury. Do nabycia darmo opłatnie przez **Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M.**

„GAZETA ROBOTNICZA“

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ polskiej partyi socyalistycznej.

Wychodzi na Górnym Śląsku w Katowicach co sobotę.

Przedpłata kwartalna wynosi we wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenigów, z przyniesieniem do domu 1·05 m. Zapisana jest na poczcie na rok 1901 pod następującymi znakami: II. Abtheilung No. t. 53. — Abonament kwartalny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 1 m. Pod opaską z ekspedycyi kwartalnie w Niemczech 1 m. 10 fen., za granicą 1 m. 60 fen., w Austryi (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedyńczy numer 10 fen. Redakcya i ekspedycya: **Katowice, Beatestr. 46.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).